

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Francuski projekt rozbrojenia Herriot odparł atak komunisty na Polskę

PARYŻ, 29.10. Wczoraj wreszcie przedstawił premier Herriot francuski projekt rozbrojeniowy. W ogólnych zarysach wygląda on następująco: Francja godzi się na zredukowanie czasu trwania służby wojskowej,

dla wszystkich rodzajów broni pod następującymi warunkami:

1) Wszelkie formacje, maskujące formacje wojskowe, jak np. Reichs wehra zostaną w innych państwach rozwiązane.

2) wprowadzona zostanie międzynarodowa kontrola, uprawniona do badania stanu zbrojeń,

3) między wszystkimi państwami Europy zostanie zawarty pakt, który określi ściśle ilość sił zbrojnych w każdym państwie, stanowiącą

wystarczającą zabezpieczenie przed napadem,

4) Stany Zjednoczone udziela gwarancji bezpieczeństwa według swego uznania,

5) wszystkie państwa przystępujące do paktu muszą się zgodzić bezwzględnie na arbitraż.

Mimo początkowych sprzeciwów generałów francuskich, nale-

żących do Najwyższej Rady Obrony Państwa

projekt Herriota został przez Radę zatwierdzony jednomyślnie.

Piątkowe posiedzenie Izby Depu-

townych, na którym powyższy projekt został przedstawiony, trwało do późna w nocy. Gdy jeden z przemawiających posłów komunistycznych

zaatakował Polskę i Rumunię, nazywając je państwami rozbójniczymi i żądając zerwania stosunków, łączących je z Francją, odpowiedział mu niestychanie energicznie premier Herriot, który

wskazał w swej mowie, że Polska była trzykrotnie ofiarą najstraszliwszego imperializmu, zdobyła niepodległość, zawdzięcza ją bohaterstwu swych synów i Francja może się tylko szczycić tem, że jest związana z nią przyjaźnią i swego czasu przeganała jej synów.

Energiczna odprawa Herriota za stała przyjęta

burzliwym oklaskami przez większość Izby.

—:0:—

Groźba strajku 200 000 przedziałników angielskich

LONDYN, 29.10. Dziś rozpoczęły się w Manchesterze bardzo ważne obrady Związku Zawodowego robotników przedziałni, na których zdecydowana zostanie kwestia przyjęcia lub odrzucenia proponowanej przez właścicieli przedziałni

redukcji zarobków. Większość okręgów jest zdecydowanie przeciwna tej redukcji. O ile zostanie ona odrzucona, to w przyszłym tygodniu należy się liczyć ze strajkiem przedziałni, który obejmie 200.000 robotników.

Hoover pod ciężkim zarzutem nieuczciwej walki wyborczej

NOWY JORK, 29.10. Walka wyborcza pomiędzy Hooverem a Rooseveltem zaczyna się zastraszająco. Kandydat demokratyczny w czasie wyborów z r. 1928 Al Smith czcił na Hoovera oskarżając go o stosowanie nieuczciwych metod walki a mianowicie miał on rzeko-

mo rozpowszechniać wśród zwolenników Smitha specjalne kartki z wezwaniem do głosowania na Smitha, podczas gdy powszechnie wiadomo było, że Smith wycofał się za Rooseveltem.

Książęce mieszkania sowieckich dygnitarzy

RYGA, 29.10. W Czarłowie wykryto wśród robotników organizację która zapomocą ulotek podburzała masy przeciwko Stalinowi i całemu kierownictwu partii komunistycznej.

Jako jeden z argumentów przeciwko władzom sowieckim na Ukrainie ulotka wysuwa między in-

nymi fakt urządzenia książęcego mieszkania w nowym pałacu rządowym dla sekretarza generalnego komunistycznej partii Ukrainy, Kosiora. W mieszkaniu tem urządzono naprzykład łazienkę, wyłożoną marmurem, sprowadzonym specjalnie aż z Karelii. GPU dokonało licznych aresztowań.

Studenty i Olacy pobici w Wiedniu

WIEDEN, 29.10. Posel Rappel Polskiej w Wiedniu, Łukasiewicz, przyjął skargę 6-ciu studentów polskich, studiujących na uniwersytecie wiedeńskim, których w czasie awantur studentów pobito i mierzwił. Posel polski wrocył sobie protestacyjną urzędowi kancelarstwu z żądaniem ochrony obywateli polskich w uniwersytecie.

Likwidacja okręgowych Związków Kas Chorych

Z dniem 1-ym stycznia 1933 roku zlikwidowane zostaną okręgowe związki Kas Chorych, a ogólnopolski państwowy związek Kas Chorych zostanie przekształcony i otrzyma nazwę: „Związek Kas Chorych”, łącząc wszystkie kasy chorych.

Ś. p. Ignacy Szczeniowski

Wczoraj zmarł w Warszawie w 79 roku życia b. minister przemysłu i handlu w gabinecie Paderewskiego, ś. p. Ignacy Szczeniowski.

Karpiński wzbudził podziw

MORAWSKA OSTRAWA, 29.X. Prasa czeska wyraża szczery podziw dla lotnika polskiego Karpińskiego i uważa jego przelot nad Persją i Afganistanem za wspaniały sukces, który najbardziej zasługuje na uwagę, że lot ten odbył się w pojedynkę, podczas gdy lotnicy sowieccy go przelecieli w to-
—:0:—

Rada Ministrów o 8-ej rano

Wczoraj o godz. 8 rano odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Al. Prystora posiedzenie rady ministrów, poświęcone zatwierdzeniu kilku spraw formalnych związków z wniesieniem budżetu do Sejmu.

Urzędowanie od 8 do 3

Na posiedzeniu Rady Ministrów, między innymi zapadła wczoraj decyzja, że pomimo nadejścia jesiennej pory, godziny w urzędach państwowych pozostają niezmienione.

Urzędowanie trwać będzie jak latem od godz. 8 do 3.

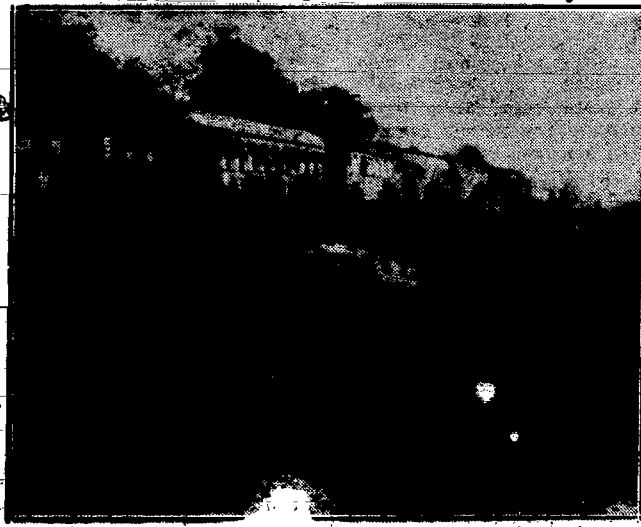
Min. Zarzycki w Gdyni

P. minister przemysłu i handlu dr. F. Zarzycki wyjechał celem dokonania inspekcji portu gdyńskiego, oraz urzędu morskowego. P. minister zwiedził również elektrownię w Gródku.

Żeglarz-samotnik

MARSYLJA, 29.10. Parowiec „Marechal le Hautey” spotkał w czasie podróży z Casablanci do Marsylii kuter żaglowy, na którym pływał słynny żeglarz samotnik, Albin Gerbault. Gerbault zamierza obecnie przepłynąć Atlantyk.

Katastrofa pod Warszawą



Całość wagonów pociągu towarowego, który wczoraj uległ katastrofie na stacji Wawer.

Zastanówmy się trochę...

Oni wolą wojnę... Tem lepiej!...

Sprawa bardzo charakterystyczna... Rzuciła ona jasne światło na metody, jakimi posługują się przemysłowcy w stosunku do pracowników.

Rzecz się miała tak: Na piątek dnia 21 b. m. została wyznaczona przez Inspektora pracy w Sosnowcu konferencja w sprawie niezgodnych z ustawą postanowień, zawartych w narzuconych pracownikom umysłowym przez dyrekcję firmy „Babcock - Zieleniewski” umowach o pracę.

Na konferencję te zostali zaproszeni przedstawiciele firmy, jak również i Związku pracowników umysłowych.

Z ramienia Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych i Handlowych - Rz. P. w Sosnowcu występował sekretarz generalny p. K. Osirowski, któremu zakomunikował Inspektor Pracy, że dyrekcja firmy „Babcock - Zieleniewski” telefonicznie odmówiła udziału w tej konferencji ze względu na obecność delegata Związku.

Wobec tego ograniczono się do dyskusji jednostronnej, w której przedstawiciele pracowników uzasadniali wobec Inspektora Pracy naruszenie przez firmę „Babcock - Zieleniewski” przepisów prawa.

Mamy tu więc do czynienia nie tylko z faktem lekceważenia siebie przez wspomnianą firmę reprezentanta pracowników, ale również zignorowania Państwowego Urzędu Inspekcji Pracy. Instytucja bowiem Inspektorów Pracy powołana została do

życia nie tylko w tym celu, by stać na straży ustawodawstwa

pracowniczego i chronić pracownika przed nadużyciami i

Tajemnica Bahra

Podobnie zginął Simon

Zaginiecie znanego lichwiarza warszawskiego Wacława Bahra, w dalszym ciągu pozostaje osłonięte grubą zasłoną tajemnicy.

Najbardziej fantastyczne plotki kłębią się wokół tej zagadkowej sprawy.

Koncepcja zamordowania Bahra coraz bardziej zatracą rację bytu. Warto tu podkreślić, że lichwiarz był nieprawdopodobnie ostrożny. Nigdy nie rozstawał się z rewolwerem. Kula była zawsze w lufie.

Ostatnio Bahr przestał udzielać pożyczek i angażował się w finansowanie imprez karciersko-ruleciarskich.

Natomiast dochodzenie już teraz ustaliło, że sam pozaciągał nader poważne pożyczki między swymi znajomymi, którzy znając go jako b. bogatego człowieka, chętnie pieniądze mu dali.

Z tego wynikałoby, że Bahr ukłował pieniądze bądź w jakimś wielkiem przedsiębiorstwie, bądź też miał zamiar przeprowadzić wielką operację finansową, poczem natychmiast wyjechał, aby oszczędzić pilnować interesu. Względnie też, Bahr najwycyżajniej w świecie postanowił sobie — „zarwać”

lichwiarzy cieszył się całkowitem zaufaniem.

Bahr dość często grywał na wyścigach konnych, był subloktorem losów loterii państwowej. Ostatnio przestał bywać na wyścigach i nie brał więcej już losów

pracy (przykład Żyrardowa wykazał, że cel ten niezawsze przyświeca Inspekcji Pracy), lecz również i poto, by pośredniczyć we wszelkich zatargach między pracownikami a pracodawcami i łagodzić wynikające między stronami zatargi na drodze pokojowych rokowań.

Firma „Babcock - Zieleniewski” zignorowała tę rolę Inspekcji Pracy i odrzuciła drogę pokojowego załatwienia zatargu z pracownikami.

Nie jest to zresztą wypadek odosobniony. Podobnie jak wspomniana firma, postępuje większość pracodawców.

Pewni swej sily i bezkarności — nie szukają dróg porozumienia z pracownikami i pokojowej współpracy.

Wojna stan ostrej walki! Tem lepiej... Tem przedziej bowiem dojdzie do ostatecznej fazy tej walki, z której świat pracowniczy może wyjść tylko jako zwycięzca!

Tajemniczy strzał

w obronie kobiety

Wczoraj, późnym wieczorem do bramy zakładu dla umysłowo chorych w przytomność.

Wpuszczeni do wnętrza, wnieśli ze sobą meczyste z wielką raną postrzałową płeć, prosząc lekarza o udzielenie rannej pomocy.

Niestety — było już zapóźno! Wszyscy kłó wyszli lekarza zmierzające do u-

trzymaniu rannego przy życiu, spełzły na niczym. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Lekarz, polecił zatrzymać trzech nie znanych, którzy przynieśli rannego i skomunikował się z posterunkiem policyjnym w Markach.

W świetle zeznań zatrzymanych meczyste czyn sprawę przedstawia się w ten sposób:

Przechodzili oni lasem drewnickim, gdy nagle uszu ich dobiegł rozpaczliwy krzyk kobiety wzywającej ratunku. Pobiegli w stronę skąd dolatywał głos i ujrżeli zdaleka jakiegoś meczyste, który dusił leżącą na ziemi kobietę.

Krzyknęł do niego, aby puścił swą ofiarę. Ody to nie poskutkowało, jeden z nich, Władysław Lis dobył rewolweru i strzelił do napastnika, raniąc go w plece.

Ta — uciekła. Dwaj pozostali towarzysze Lisa nazywają się: Tadeusz Nowa kowski i Franciszek Raćlonek. Ani kobiety, ani postrzelonego nie snują. Przynieśli go do szpitala, bo chcieli aby lekarz go opatrzył.

Czy było tak istotnie — narazie trudno ustalić.

Burmistrz-defraudant krwawicy podatkowej

Przed sądem okręgowym w Radomiu zasiadł na ławie oskarżonych b. burmistrz miasteczka Wyszmyrlec, Antoni Wójcicki pod zarzutem popełnienia defraudacji kwoty 1,270 zł., pochodzącej z podatków. Sad uznał winę Wójcickiego i skazał go na 3 miesięczny areszt.

Skrócić czas pracy!

Niema innego lekarstwa na „kryzys“

Zagadnienia mechanizacji, racjonalizacji oraz czasu pracy, są tak niesłej natury, że raz po raz przychodzi nam do nich powracać, jako do tematów w dobie dzisiejszej najaktualniejszych.

Wiadomo powszechnie, że jedną z najważniejszych przyczyn obecnego kryzysu są

olbrzymie postępy w dziedzinie mechanizacji i racjonalizacji wytwórczości

Ustrój gospodarczy, w którym żyjemy, t. zw. ustrój kapitalistyczny, nie potrafił przystosować się do zasadniczych, rewolucyjnych zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat w dziedzinie zmechanizowania narzędzi wytwórczości — i dlatego trzeszczy dziś i chwiefie się.

Ustrój kapitalistyczny bowiem dopuścił do niczem nie kępowanego postępu mechanizacji produkcji, a tem samem do olbrzymiego wzrostu tej produkcji.

nie zatroszczył się jednak jednocześnie o rozszerzenie rynków spożycia

W pogoni za zyskiem, mając przed oczami tylko oslepiający blask Złotego Cielca, kapitalizm nie dostrzegł, że droga, na którą wkroczył, jest krótką, pochyla i kończąca się... przepaścią.

Jako naturalny skutek obłąka nego wysięgu mechanizacji i racjonalizacji pracy, wytwórczość została umasowiona, natomiast rozmiary spożycia nie szły w parze z tym kolosalnym wzrostem produkcji.

W miarę postępów produkcji — spożycie małało!

Wzrastał stale natomiast wyzysk kapitału, ogarniając już nie tylko miasta, lecz i wieś, którym dały się we znaki nie tylko zdziarskie ceny wyrobów skartefizowanych, lecz i niskie ceny pldów rolnych, spowodowane nędzą miast.

Jakkż jest zatem skutek tego szalonego postępu mechanizacji i racjonalizacji wytwórczości? Taki, że towarów, wyrabianych przez wspaniałe maszyny,

nie ma dziś kto kupować

A dalsze skutki — to zastój w przemyśle, ograniczanie produkcji, rosnące zastępy bezrobotnych —

słowem „kryzys“

Maszyny są coraz lepsze, coraz szybsze, coraz doskonalsze. Tam, gdzie przed wojną pracowało w amerykańskim przemyśle metalowym 100 robotni-

ków — dziś wystarcza już dla wykonania tej samej roboty już tylko 10-ciu.

A 90-ciu poszło na bruk! Maszyny są coraz cudowniejsze i coraz powszechniejsze.

Praca w rolnictwie, która wy magała przed wojną 36 godzin — dziś wykonywana jest w 45 minut.

Zastój, bezrobocie itp. — słowem „kryzys“ — nie mają żadnego wpływu na dalsze postępy techniki.

Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił niedawno cyfry wprost potworne w swej wielkości. Obliczono mianowicie, że gdyby w Stanach Zjednoczonych zapalić obecnie wszystkie wielkie piece, to postępy techniczne, do konane w ciągu tylko 3 ostatnich lat, a więc od roku 1929 — powzwołyby osiągnąć rozmiary produkcji z roku 1929 przy pracy tylko 3.000 robotników zamiast 28.000, zatrudnionych przed trzema laty.

Straszne, potworne liczby!

W ciągu trzech tylko lat z 28.000 ludzi — 25.000 już niepotrzebnych, zbytecznych, może iść na bruk i zdychać z głodu!

Jeszcze rok — dwa, a dowiemy się, że z tych 3.000, którzy są dziś jeszcze potrzebni, zbędnych będzie 2.700 — a tylko 300 zostanie do obsługi maszyn.

I tak jest w każdej dziedzinie pracy — z pewnymi wahaniem i odchyleniami — człowiek przestaje być niezbędnym czynnikiem produkcji, staje się tylko

z dodatków do maszyny

Przecież jeszcze przed trzema laty w Stanach Zjednoczo-

niemi, w Warszawie w ostatnich dniach, wskutek czego stwierdzenie prawdziwości tej notatki było niemożliwe.

Obecnie poseł Kielak udzielił oświadczenia, w którym stwierdza: „Nikt nie zwracał się w tej sprawie do mnie. O uposażeniach pracowników państwowych, a w szczególności o obniżce uposażeń nie było mowy w grupie ludowej B. B. W. R.“

Płotki o rzekomych zamiarach obniżenia pensyj urzędniczych

Przed paru dniami kilka dzienni ków podało pogłoskę, jakoby część posłów BBWR. zamierzała wystąpić w Sejmie z wnioskiem o dalszą 15 proc. obniżkę płac pracowników państwowych i o tem, jakoby p. wicemarszałek Polakiewicz skierował przedstawicieli miedzynarodowego komitetu pracowników państwowych, którzy się don jego zwrócili o wyjaśnienia w tej sprawie do przewodniczącego grupy ludowej BBWA., posła Kie-

Wiemy dobrze, że obecnie dzieje się wszędzie akurat odwrotnie. Ustrój kapitalistyczny pogłębia nędzę mas z dnia na dzień, mnożąc i potęgując niebezpieczne fermenty w tych masach.

Drugim środkiem ratunku, który byłby faktycznie „środkiem” — tym samym pierwszym, jest

skrócenie czasu pracy

Uczeni ekonomiści i statystycy obliczają, że wobec zwariowanego tempa postępu mechnizacji, należałoby dziś ustanowić 30 — 32-godzinny tydzień pracy w Europie, żeby przynaj-

nych pracowało w kopalniach węgla 750.000 górników, a dziś już dla wydobycia tej samej ilości węgla co w roku 1929 wystarczy tylko 420.000 górników!

Możnaby mnożyć te cyfry z oficjalnych statystyk bez końca — wszędzie jest to samo...

Jakkże straszną wymowę ma pytanie: co dalej? Czy niema środków zaradczych

Sa! Nie są one nowe. Pisaliśmy już o nich wielokrotnie. Pierwszy z tych środków ratunku — to rozszerzenie jak największe rynków zbytu zwiększenie zdolności nabywczych, najszerzych mas ludności.

Dojść można do tego tylko drogą powiększania zarobków!

odbudowywania zrujnowanych podstaw egzystencji ludności

Wiemy dobrze, że obecnie dzieje się wszędzie akurat odwrotnie. Ustrój kapitalistyczny pogłębia nędzę mas z dnia na dzień, mnożąc i potęgując niebezpieczne fermenty w tych masach.

Drugim środkiem ratunku, który byłby faktycznie „środkiem” — tym samym pierwszym, jest

skrócenie czasu pracy

Uczeni ekonomiści i statystycy obliczają, że wobec zwariowanego tempa postępu mechnizacji, należałoby dziś ustanowić 30 — 32-godzinny tydzień pracy w Europie, żeby przynaj-

Postępowi technicznemu w dziedzinie wytwórczości towarzyszyć musi odpowiednie redu kowanie czasu pracy przy niezmniejszaniu zarobków.

Skrócenie czasu pracy położy również kres obłąkanemu wysięgowi w dziedzinie „racjonalizacji” pracy; nie wolno zaś zapominać, że owa „racjonalizacja” jest w olbrzymiej większości wypadków

zwykłym, ordynarnym wyzyskiem

uprawianym pod płaszczykiem legalności.

Położenie mas pracowniczych staje się z każdym dniem coraz rozpaczliwsze. To też walka o skrócenie czasu pracy, jako

jedyny doraźny ratunek

z tego morza nędzy i wyzyska, staje się dziś najpilniejszym nakazem klasy pracującej!

Oplaty od skarg do Trybunału Administracyjnego

Na podstawie nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, wprowadzona zostaje nowa tak sa opłat od skarg, wnoszonych do tego trybunału.

Opłata ta wynosi: przy wartości przedmiotu sporu do 1000 zł. — 40 zł., przy wartości przedmiotu sporu od 1000 do 10.000 zł. — 60 zł., przy wartości wyższej, niż 10.000 zł., od pierwszych 10.000 zł. — 60 zł., a od reszty — 0,4 proc., przy czem rozpoczęty tysiąc liczy się za cały. Od skarg o określonej wartości przedmiotu sporu oznacza opłatę Trybunał

imie na jakis czas zlikwidować (długę bezrobocia.

Tymczasem, jak wiemy, nawet postulat wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy spotkał się z istną furją przeciwdziałania ze strony kapitału.

Za wprowadzeniem tej reformy przemawiają nakazy nietylko społeczne, ale i gospodarze, jak dowodzą tego cyfry, obrazujące dzisiejszy stan rzeczy w przemyśle.

Dziś już 40-godzinny tydzień pracy nie urwolni nas od tej kłęk, jaką jest bezrobocie, ale

pozwoli przynajmniej zmniejszyć jej rozmiary

Jeżeli będziemy się ociążać z tą nieodwrotnie konieczną reformą, to każdy dzień zwłoki powodować będzie coraz to większe postępy nędzy i ruiny.

Tak jak jest — dłużej trwać nie może. Pochody głodnych w Waszyngtonach i Londynach, krwawe ruszuchy w Belfastach i Liverpoolach, stają się

coraz częstsze i coraz groźniejsze!

Największa nawet cierpliwość ludzka też ma swoje granice, a głodny żołądek nie zwykł dawać posłuchu głosowi rozsądku i opomowania.

O tem zapominac nie należy!

Dziś są przed nami tylko dwie drogi do wyboru: albo zniszczyć maszyny, które wyrugowały człowieka z pracy, albo też skrócić czas pracy i zwiększyć spożycie.

Pierwszą drogą ludzkość nie może i nie pójdzie. Pójść zatem musi tą drugą drogą.

drogą racji ekonomicznych i społecznych

Postępowi technicznemu w dziedzinie wytwórczości towarzyszyć musi odpowiednie redu kowanie czasu pracy przy niezmniejszaniu zarobków.

Skrócenie czasu pracy położy również kres obłąkanemu wysięgowi w dziedzinie „racjonalizacji” pracy; nie wolno zaś zapominać, że owa „racjonalizacja” jest w olbrzymiej większości wypadków

zwykłym, ordynarnym wyzyskiem

uprawianym pod płaszczykiem legalności.

Położenie mas pracowniczych staje się z każdym dniem coraz rozpaczliwsze. To też walka o skrócenie czasu pracy, jako

jedyny doraźny ratunek

z tego morza nędzy i wyzyska, staje się dziś najpilniejszym nakazem klasy pracującej!

Zbiorowa głodówka pracowników!

Tylko rozpacz dyktuje takie pomysły

Kasa miejska w Warszawie ani myśli o poruczeniu tradycyjnego systemu, który polega na ustawicznych próżnych obciążeniach i odwiekanii z dnia na dzień i z tygodnia na tydzień zależnych pensyj pracowniczych. Robotnicy miejscy otrzymali teraz dopiero zaliczki na zarobki, które powinny były być już wypłacone we wrześniu. Nie dziwne, że nastroje wśród pracowników miejskich

są podniecone coraz bardziej. Pracownicy zwodzeni tyle razy, prą do stanowczych i energicznych występięć.

W poniedziałek odbędzie się zebranie meków zaufania pracowników, na którym mają być rozważone sposoby skutecznej demonstracji, przeciwko magistratowi.

Jak się dowiadujemy, weźmie się pod uwagę kilka metod. Jedną z nich ma być niewykłódenie z biura i oczekiwaniu wypłaty

przez dzień i noc, czyli przez całą dobę. Mają być także urządzone demonstracje na podwo-

rze ratusza, a wejścia do biur przyzidenta miasta i do wydziału finansowego. Wreszcie trzeci projekt przewiduje ogólną masową głodówkę pracowników magistrackich.

Zwłaszcza ten ostatni projekt nasuwa niesłychanie przykre wnioski. Wszak niczem innym, jak tylko walką nie jakgdyby „treniem” do takiej przyszłej głodówki, była polityka władz magistrackich, które znajdując pieniądze

Robotnicy mdleją z wycieńczenia Dzień i noc w fabryce

SOSNOWIEC, 29.10. Fabryka włókiennicza Schoena strajkuje na dal. Robotnicy w liczbie 549 nie opuszczają terenu fabryki, chcąc tym sposobem zmusić dyrekcję do cofnięcia zamierzonej 20 proc. zniżki płac. W dniu wczorajszym zaslabło 10-ciu robotników z wycieńczenia. Jednego z nich musiano odwieźć do szpitala.

Naogół w fabryce panuje spokój,

na wszelkie inne wydatki, stawali zawsze sprawę wypłat dla niszych pracowników na ostatnim miejscu. Niedotrzymywanie obiemie i zapowiedzi przestało być już wypadkiem pojedynczym, a

weszło w zwyczaj, od którego magistrat nie chce się odzwyczać.

Oby inne samorzady miejskie w kraju nie wolewały się na fatalnym groźnym i bolesnym przykładzie, którym „Świeci” magistrat stołeczny.

Robotnicy doglądają warsztatów. Na prośbę dyrekcji komitet strajkowy polecił załodowanie wyprodukowane winy do Bielska z powodu dostawy terminowej.

W ostatniej chwili donoszą, że magistrat sosnowiecki zwołnit 453 robotników z robót miejskich tłumacząc ten krok wstrzymaniem brzez wolewództwo subwencji na zatrudnienie bezrobotnych.

Sprawiedliwość nie może być obojętna na skutki...

Eksmisja - to często wyrok śmierci!

W dobie obecnego kryzysu na czoło zagadnień społecznych wysuwa się sprawa eksmisji. Przestała ona już dawno być jakąś pewną częścią potrzeb, czy trosk danej rodziny. Walka z nią w obecnej chwili wkłada się dookoła mieszkania. Jest mieszkańcem — jest teren, na którym można stawiać czoło nędzy, mieszkanie przedpadło — oznacza to jednocześnie upadek całej rodziny. W tym stanie rzeczy walka o zachowanie mieszkania przestała być walką o te lub inne prawa lokatora, lecz nabrala charakteru zagadnienia moralnego i tylko w ten sposób powinna być rozumiana.

Niestety sytuacja mieszkaniowa nietylko nie polepsza się, lecz w miarę biegu czasu pogarsza. Zaległości komornicze rosną, a w ostatnich czasach przybyło nowe zjawisko — pozowania o eksmisję z nowych domów lub nadbudówek, t. zw. obiektów nie podlegających ochronie lokatorów.

Są to rodziny, które zazwyczaj dopiero w 1931 r. popadły w nędzę. W latach 1928 i 1929 istniał masowy pęd wynajmowania 1 i 2-izbowych lokali w nowych domach, przyczem wpłacono zazwyczaj na t. zw. wykończenie mieszkania od 600 do 2 tys. zł. Dziś eksmisje z takich lokali następują po 4-miesięcznej zaległości komornego, a odebrać wpłaconej gotówki nie udaje się nigdy.

W tej kategorii eksmisjowanych rozpacz i poczucie niesprawiedliwości jest największe. Wobec takich warunków walka o przyszłość rodziny zaczyna się od odpowiedniego rozwiązania sprawy mieszkaniowej.

Wiedzą o tem dobrze instytucje społeczne, zwłaszcza te, które prowadzą poradnie prawne. A sprawy te nie są łatwe do przeprowadzenia. Z jednej strony zupełna nieznanomość przepisów prawnych ze strony lokatorów, z drugiej niechęć i nienawiść właścicieli domów nietylko do eksmisjowanych, lecz i do instytucji opiekuńczych, urzędów i t. p.

Ciekawo światło na sprawy te rzuca adwokat Michał Orzechowski w sprawozdaniu z działalności w sprawach, prowadzonego przez Obywatelski komitet pomocy społecznej w Warszawie. Stwierdza on, że każda sprawa eksmisyjna rozpoczyna się z reguły do obłania błotem lokatorów.

przedstawienia ich w najczarniejszych barwach. Własna sytuacja ciężka przez ciężary podatkowe właścicieli domów przedstawiała z takim przejęciem, pełnym dramatyzmu, że aż nieraz zapomniano własnej godności

Różnie do spraw tych odnosi się również instancje sądowe. Pierwsza jako bliższa życia, wykazywała dla nich o wiele więcej zrozumienia i masowo oddawała żądania o eksmisję. Tymczasem druga stanęła na stanowisku, że mieszkać za darmo nie można.

W tych warunkach mało pomogło i odroczenie eksmisji,

gdyż w drugiej instancji wstrzymanie eksmisji można było bardzo rzadko uzyskać. Nie zawsze również udawało się dostatecznie udowodnić fakt bezrobocia.

Jedno jest jasne w tym całym zawilum społeczeństwa — że eksmisja w obecnych warunkach równa się często wyrokowi śmierci.

Jeśli nie dla samych pozwanych, to dla ich dzieci. Ta niedza podatku właścicieli domów jest nieczem w porównaniu do zagrożenia dla dzieci sierot. Sprawiedliwość nie może być obojętna na skutki jakie za sobą pociąga, lecz musi dostosować się do sytuacji, która nie ma sobie podobnej w historii nowożytnej.

Z kościoła -- do prosektorjum

Przerwany pogrzeb otrutego rzekomo lekarza

Wśród publiczności tłumnie zgromadzonej w głównej nawie kościoła O. O. Trynitarzy w Warszawie, na Solcu — wielkie wrażenie wywołało wkroczenie do świątyni policji mundurowej, najwidoczniej występującej służbowo.

Dowodzący oddziałkiem przedstawił

wielki władz bezpieczeństwa zgłosił się do proboszcza parafii, przedstawiając mu nakaz władz prokuratorskich zawierający decyzję o dostawieniu do gabinetu medycyny sądowej zwłok s. p. doktora Edwarda Siekierzyńskiego, lekarza - dentysty

Kasy Chorych, które to zwłoki spoczywały właśnie na katafalku przed ołtarzem głównym w oczekiwaniu na pogrzeb. Trumne z ciałem s. p. dr. Siekierzyńskiego opieczetowano a przy katafalku ustawiono posterunek policyjny.

Komisje dyscyplinarne dla profesorów Nowe przepisy służbowe

W ostatnim „Dzienniku Ustaw” ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, zawierające zmiany rozporządzenia o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich.

Profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej

niezależnie od odpowiedzialności karnej lub cywilnej profesor podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jeśli przeciw profesorowi wdrożono postępowanie karne lub dyscyplinarne, a jednocześnie ze względu na doniosłość postawionych mu zarzutów pozostawianie tego profesora w służbie

lub senat danej uczelni może zawiesić profesora w obowiązkach. Sprawę tymczasowego zawieszenia profesora w obowiązkach rektor musi przedstawić na najbliższym posiedzeniu senatu. Jeśli senat zamie inne stanowisko, niż rektor, wówczas sprawę rozstrzyga minister oświaty.

Sprawa godzin handlu nie jest jeszcze przesądzona

Minister spraw wewnętrznych przyjął ostatnio delegację Chrześcijańskich Zrzeszeń Handlowych i Rzemieślniczych w osobach posłów Idzikowskiego i Snopczyńskiego, senatora Wiechowicza i p. Mierzejewskiego oraz delegację kupców żydowskich w osobach posłów: Wiślickiego, Mincberga i rabina Lewina.

Delegacje obu zrzeszeń przedstawiły p. ministrowi wnioski, opinie i dezyderaty co do projektowanego rozporządzenia zmiany godzin handlu, wysuwając jednocześnie swe zastrzeżenia co do niektórych zasad projektu.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy może nam przynieść myśli poważne i zlebotkie, a już po g. 8-jej będzie się manifestować passa pomyślna, obiecująca powodzenie w wielu kierunkach, co możemy odpowiednio wykorzystać.

POGODA

Ranek chmurno mglisto i miejscami drobne opady, dniem zachmurzenie zmienne, przezwiewy duże. Dalszy lekki spadek temperatury w nocy i w wyższych partiach atmosfery. Slabe wiatry południowo-zachodnie, słabiej przez zachodnie ku północnemu zachodowi.

SPORT

Dziś odbędzie się w różnych miastach Polski następujące imprezy sportowe: We Lwowie — eliminacje bokserkie przed meczem IKP — Lwów. Bieg na przełaj „Wiek Nowego”. W Łodzi — mecz bokserki IKP — PKS Śląsk o drużynowe mistrzostwo Polski. W Katowicach — mecz piłki nożnej: reprezentacja klubów ligowych — Śląsk. Skład ligi: Orlinowski, Koniciewicz, Ziemiak, Szafer, Cebulak, Bajo, rek. Radziejewski, Karola, Smoczek, Krzyżakiewicz, Rusinek.

W Grudziądzu — mecz bokserki Polonia Warszawa — Pe-pe-g o drużynowe mistrzostwo Polski. W Poznaniu — mecz zapasniczy i w podnoszeniu ciężarów Warszawa — Poznań. Raid motocyklowy dookoła Śląska organizowany przez Śląski Klub Motocyklowy. W Olsztynie — mecz piłkarski Polska — Włochy Północne. W Sztokholmie w międzynarodowych zawodach zapasniczych wędczą Galska i Dworak.

ŚWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Coraz mniej pracy i zarobków -- coraz więcej zasiłków Wywiad w Zw. Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego

Jak się przedstawia sytuacja w związku Zaw. Robotnic i Robotników Przemysłu Tytoniowego w Polsce? Na to pytanie udziela nam wy-czerpującej odpowiedzi sekr. gen. związku p. Antoni Zdanowski. — Fabryki i magazyny Monopolu Tytoniowego pracują przy skróconym tygodniu pracy. Ilość fabryk w ciągu ostatniego roku uległa znacznemu zmniejszeniu, bo Ministerstwo Skarbu i Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zamknęły ostatniego roku jedną fabrykę w Kowlu, dwie fabryki w Poznaniu, jedną w Białymstoku i jedną w Starogardzie. Niektóre z tych fabryk istniały na kilkadziesiąt lat, dziś zaś dla t. zw. celów oszczędnościowych uległy one zamknięciu.

Część robotników z zamkniętych fabryk została wydalona za odszkodowaniem, część zaś została przeniesiona do innych fabryk Monopolu Tytoniowego. Robotnicy pozostających fabryk i tytoniowych pracują częściowo 4 d. i w tygodniu, częściowo 3 dni w tygodniu. Przejściowo pracują robotnicy niektórych tylko fabryk (Grodno, Radom i Łódź) po 5 lub 6 dni w tygodniu.

Sytuacja materialna robotników w związku ze skróconym tygodniem pracy jest bardzo ciężka. Najlepiej płatne robotnice w Warszawie zarabiają dzisiaj 20-22 zł. w tygodniu. Ale już np. robotnice w Bydgoszczy, w fabryce cygar, gdzie praca trwa 3 dni w tygodniu, zarabiają przeciętnie około 22 złotych tygodniowo. Są jednak miejscowości jak Monasterzyska i inne, w których robotnice i robotnicy zarabiają prawie o połowę mniej niż w Warszawie.

zarobek których w obecnej chwili nie sięga nawet 20 złotych tygodniowo! Na pracujące robotnice spada dzisiaj niepomierny ciężar utrzymania całych rodzin, bo mężowie, bracia i rodzeństwo, pozostają w ogromnej większości bezrobotni, bez środków do życia. W tych warunkach kolosalnie zmniejszają się zarobki i obrzydliwie zwiększają się ciężary, sytuacja materialna robotników jest nad wyraz zła.

Z tygodnia na tydzień robotnicy spychają zaciągane długi i brną, nie wiedząc czy, przy wciąż potęgującym się kryzysie, nie przyjdzie jakaś niespodzianka w postaci jeszcze bardziej skróconego tygodnia pracy, nowych obniżek, czy czegoś podobnego.

Mimo rozmiarów kryzysu jaki panuje, Dyrekcja Monopolu Tytoniowego, szczególnie w ostatnich tygodniach, nie ustaje w wysiłkach podnoszenia norm wydajności pracy, ulegając pedowi, któremu ulega całe życie gospodarcze.

„Naukowa organizacja pracy” — zmora pracowników — ma najszersze zastosowanie. Tymczasem Monopolowi Tytoniowemu jest to niepotrzebne, bo Monopol jest jedynym przedsiębiorstwem i żadna konkurencja mu nie grozi. Koszty

robotniczy w Monopolu Tytoniowym wynoszą niewiele więcej ponad 4 proc. wszystkich wydatków. Bez względu jednak na to podnosi się normy wydajności pracy nadal. Ministerstwo Skarbu i Dyrekcja Monopolu Tytoniowego robią, jak widać, oszczędności. Dlatego też odmówiono robotnikom tytoniowym jednorazowej zapomogi pieniężnej w kwocie 100 zł., która miała być stracona w 20 ratach tygodniowych po 5 zł. każda. Rozumiejąc konieczność krótszego tygodnia pracy, Związek domaga się, aby ten krótszy tydzień nie powodował obniżki płac i obniżki zarobków tygodniowych

robotników. Związek Robotników Tytoniowych domaga się ograniczenia tej zapalczywej akcji w zakresie podnoszenia norm wydajności. Związek domaga się jaknajszybszego przywrócenia pełnego tygodnia pracy. Oto są żądania zasadnicze dnia dzisiejszego. Jeżeli chodzi o postulaty ogólne Związku, to oczywiście domaga się organizacji tytoniowców obniżki komornego i obniżki procentowania kredytów na budowę mieszkań, zabezpieczenia bezrobotnych na okres całego czasu trwania bezrobocia z funduszy państwowych.

Zaniechania wszelkich redukcji na terenie fabryk tytoniowych, co jest

zupełnie możliwe przy skróceniu czasu pracy (bez obniżania zarobków tygodniowych). Wśród mas robotniczych coraz bardziej narasta głębokie przeświadczenie, że żadnego ze swoich postulatów robotnicy nie osiągną tak długo, jak długo utrzyma się skazana na zagładę forma dzisiejszej gospodarki. Dlatego też postulatem robotnic i robotników zorganizowanych w naszym Związku jest walka nietylko ze skutkami, ale z przyczyną zła.

Przyczyna zaś zła jest, że istnieją ciągle tendencje ulgi i pomocy dla przemysłu, mimo, że kapitalizmowi istotnie i bezpowrotnie „zrządnął stos paclerzowy”.

z przyczyną zła. Przyczyna zaś zła jest, że istnieją ciągle tendencje ulgi i pomocy dla przemysłu, mimo, że kapitalizmowi istotnie i bezpowrotnie „zrządnął stos paclerzowy”.

Tragedia „Przyszłości Narodu” Dzieci bezdomne - hańba stolicy

Dziecko bezdomne, to jedna z najstraszliwszych bolączek współczesności. To też „oficjalnie” społeczeństwo nasze nic o tem nie wie — woli nie wiedzieć... Dzieci bezdomnych u nas niema!

A jednak... Wystarczy jeść ktoś, kto do brze na Warszawę i jej zakamarki, ze chce powilczyć się nocą po barzelni odwołanej od centrum ulic — żeby się przekonał jak jest naprawdę.

Zajrzeć do jednego, drugiego śmietnika. Tak poprostu, uchylić kłapy blaszanej skrzyni na dwóch kołach. Jakże często tam, między odpadkami zebraniem z ulicy, znajduje się płaczące dziecko, któremu w tym śmietniku jest przecież znacznie cieplej, niż na oświetlonych od deszczu, lodowatych płytach ulicy.

Takich śmietników, rozpostawanych ostatnio kilkanaście. Wyciągnięte z „ciepłego ukrycia” dzieci liczy

ty na to, że zostaną zabrane do Komisarjatu, gdy zaś to nie nastąpiło, wlokły się w zimne pustkę ulic, co chwila oglądając się chytrze czy „prześladowca” już odszedł, aby skorzystać z tego i wrócić do śmietnika.

W jednej z nowobudujących się w stolicy kamienic przy ul. Wroniejskiej niespodziewana, lotna inspekcja odkryła wewnątrz, w podziemiach, otynkowanymi ścianami bez drzwi i okien, w straszliwym zaduchu fermentującego wapna nieomal całą kołunę i starzych — bezdomnych.

Bank Gospodarstwa Krajowego obniżył procentowanie wkładów i kredytów

Rada Nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliła na wniosek dyrekcji Banku obniżyć stawki procentowe. Uchwalono obniżyć dość znacznie odsetki zarówno płacone od wkładów, jak przedewszystkiem odsetki, pobierane od kredytów. Uchwalała ta przyczyniła się niewątpliwie w dużym stopniu do ulżenia sytuacji dłużników Banku.

Obniżenie odsetek od wkładów i kredytów przyczyniło się do ulżenia sytuacji dłużników Banku.

Obniżka kar za zwłokę przy spłaceniu zaległych podatków

W związku z obniżeniem stopy procentowej przez Bank Polski i inne instytucje kredytowe, p. minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat, skutecznosciowych po dniu 1 listopada b. r. na poczet nieodroczonej i nierozłożonej na raty

zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stempelowych prawo nakłada kary admnistracyjne, a mianowicie do 15 proc., zamiast dotychczasowych 18 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności.

Nowe przepisy o pozwoleniach na broń

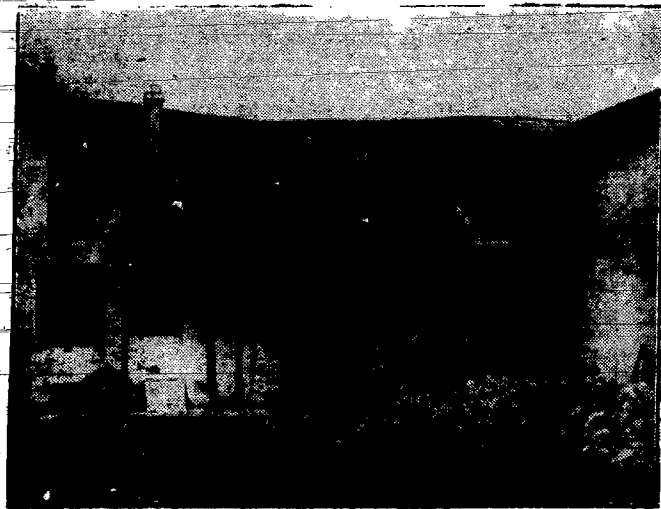
W Nr. 94-ym „Dziennika Ustaw” ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej zawierające prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych. Pozwolenie na posiadanie broni w celach osobistych są dwójakiego rodzaju: Pozwolenia na posiadanie broni oraz na posiadanie i noszenie jej. Pozwolenia wydawane będą przez starostów, a jeżeli cho-

dzi o osoby należące do siły zbrojnej państwa przez władze wojskowe. Za nielegalne posiadanie broni, amunicji i materiałów wybuchowych nakładają kary administracyjne, o ile zaś chodzi o broń typu wojskowego przewiduje kary wyższe, wymierzone przez sądy powszechne. Nowe prawo wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1933 r.

Zebranie patrelnie

aż usta otworzą ze zdumienia, gdy zobaczą śliczną jak z obrazka panią, która prowadzi na smycz szpiczka w czerwonych saljanowych ciżemkach na łapach.

ILUSTROWANE WIEŚCI ZE ŚWIATA



W St. Margarethen w kantonie St. Gallen (Szwajcaria) zawalił się dach wielkiej przedziałni, przysgniatając 80 robotnic i zabijając z nich 11.



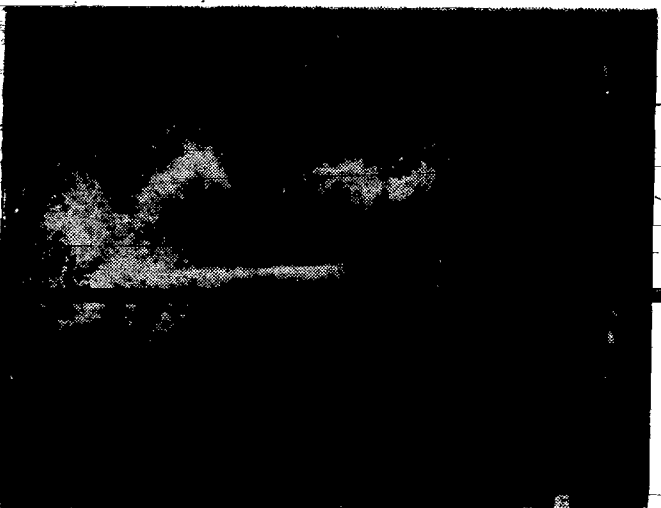
Modły żołnierzy japońskich przed wyjazdem z Tokio do północnej Mandżurii.



Najnowszy model angielskiej lokomotywy, poruszanej przy pomocy motoru Diesla, odznacza się wyjątkową szybkością.



Wścig berlińskich gazeciarzy. Chłopcy biorą w nim udział obciążeni torbami ze zwykłym ładunkiem gazet.



Ima się zbliża. Pasterze apłęscy spędzają bydło z hal w dołce, na zimowisko. Na zdjęciu — stado krów przewożone promem przez jezioro Królewskie w Albach.



1.000 tonn cukru spłonęło w olbrzymim pożarze wielkich składów transportowych w Baltimore (St. Zjedn. Am. Płn.)

Jan Reylan

142

We władzy demona nałogu... W „CYRKU”

Nie słuchałem dalej, nobiegiem na górę... Odrzuciłem stary koc... Spał! Jakby się uśmiechał do mnie i, zda się, mówił: „A widzisz, tatusiu! Ty mi nic złego nie uczyniłeś, choć mój straszny sen się sprawdził... Jestem teraz z mamusią! My ciebie oboje bardzo, bardzo żałujemy!”

Długo nie mogli ocucić mnie z głębi bokiego omdlenia. W pokoju było kilka osób. Kaziunia już leżał w trumnie na stole. Ktoś go umył, włoski mu jasne ładnie uczesał, włożył nań czystą koszulkę, pończoszki, nowiutkie trzewiczki, piękne ubranko granatowe!

TO NIE JA! TO NIE JA!!

W tej samej alei cmentarnej, gdzie spoczywała Teklunia, o dzie wietnaście świeżo usypanych grobów dalej, wykopano mogiłę Kaziuniowi.

Nikogo nie widziałem, tylko otwartą mogiłę i w niej błękitna trumienka Kaziunia. Poczeto wreszcie rzucać grudki ziemi, grabarze uformowali już kopiec mogiły, a ja wciąż ziemie sypałem i sypałem na Kaziunia, chwytając ja garściami z sąsiednich grobów, wyrwijając dokoła siebie z świeża trawa z pod czyichś nóg. Wskakiwałem na świeża mogiłę, dentalem nogami, oklepywałem ja dłońmi i znowu wyrzywałem zpołoża skrwawionymi palcami pełne garście żwiru i ziemi i sypałem, i sypałem, jakby chcąc ziemią i żwirem zbrodnie swoją zasypać, ukryć ją jak najgłębiej przed okiem ludzkim i własnym sumieniem...

Ktoś poczał mnie szarpać, chwytał za ręce, pełne żwiru i ziemi... — Precz! Kto mi śmie przeszkadzać Kaziunia pochować? Precz!! Ja mu, przysięgam, to śliczne mieszkanie za ostatnie pantofelki mamusi, które przepięłem... Precz, bo zabije każdego, kto mi będzie przeszkadzał!

— Tam już pana więcej nie puszcza nocować. Ten porwany koc, stare zabawki Kaziuni i jakieś różne listy ja zabrałem do siebie. Tam

już nic pańskiego nie zostało! Proszę przyścisnąć dziś na noc na Grodziska, to znajdzie gdzieś nocleg dla pana na kilka dni — mówią Piotrowska, patrzac na mnie przez ławę i...

sajac.

Skąd się tu wzięła Piotrowska? Co ona tu robi? Skąd wie, że ja — Kaziunia za...? Ach, prawda! Ja przecież dzisiaj w nocy u tej sta-

ruszki, naszej przyjaciółki, przemocowałem na drewnianym tapczanie.

Nikogo już nie było koło nowego mieszkańca Kaziunia — tylko Piotrowska i ja z garściami ziemi i żwiru w rekach.

Nagle wśród drzew, od strony grobu Tekluni, słowik zanucił cudny hymn miłości i radości życia, jak wtedy, w Łazienkach, kiedy Kaziunio mi opowiadał, jak mamusia zemstała, jak Nosonow szybko odszedł...

nałem przeraźliwie, rzuciwszy w twarz Piotrowskiej trzymany w rekach żwir i ziemię, i poczałem uciekać, z cmentarza co sił.

A śpiew słowika z nad grobu

Tekluni wciąż mnie gonit i gonit...

Już prawie od trzech lat jestem stałym mieszkańcem domu noclegowego dla niedarzy i włóczęgów, zwanego w stolicy popularnie „Cyrkiem”.

Wśród wszystkich ofiar złego losu, rekrutujących się z najrozmaitszych warstw społecznych, najwięcej jest tu ofiar alkoholizmu i jego skutków. Mnie tu nie lubia, jak również nie lubia jeszcze kilkunastu stałych „noclegowców”. Ludzi z

o chlubnie znanych w całym kraju nazwiskach. Tym wyzutkom społeczeństwa, a naszym towarzyszom niedoli, wydaje się snuć, że w głębi dusz naszych i umysłów tej jeszcze jakieś iskry nadziei na wyzwolenie, na wydobycie się kiedykolwiek z tej strasznej przepaści moralnej, z której oni nie widzą już dla siebie żadnego wyjścia — chyba tylko śmierć!

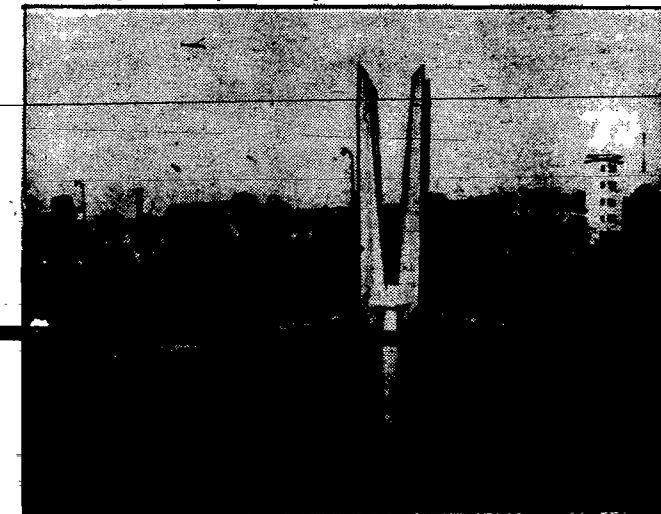
Pewnego razu trafił do nas ciekawy typ. Nazwaliśmy go „Diogenesem”. Był to niedoły znany i bardzo wzięty w Jałcie i na całym Krymie adwokat przysięgi. Nazywał się Biurukow. Po ucieczce do Polski jeszcze w 1919 r. rozpił się, zdefraudował jakieś tam fundusze swoich ziomków, odbył parę lat kary w więzieniu, aż oto także znalazł się w domu noclegowym. W dzień zebrał, na noc tu wracał pijany. Polubiłem go nawet. Był to rozumny człowiek, bardzo dowcipny, znakomity prawnik. Zubił go alkohol, jak i mnie, jak i 90 procent naszych towarzyszy niedoli.

Wyszedłszy kiedyś rano razem z Biurukowym „na żebry”, jak to mówiono, (inni szukali czasem dorywczej pracy, uprawiali handel uliczny różną tandetą lub kradli, co się dało i komu się dało byle było za co się upić!) opowiedział mi, że należy mi się spać do cieńce żony, która pewno zmarła w Szwajcarii, bo od 1918 r. żadnego listu od niej nie mieliśmy.

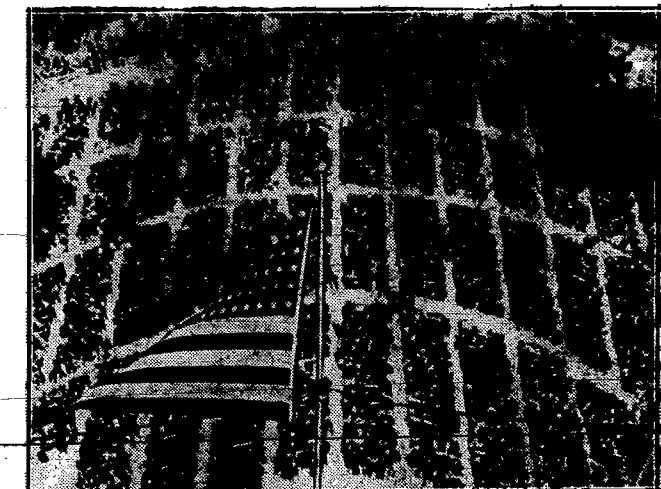
— A to odbierajże pan sobie ten spaćdek! — zawołał. — Utopisz się pan w wodce, do diabła — chichotał, a i mnie pan nieraz gardło przepłuczesz.

— Nic z tego nie będzie — odpowiedziałem. Na wszystko trzeba pieniędzy. To są dziś dla mnie tylko „marzenia ścietej głowy”.

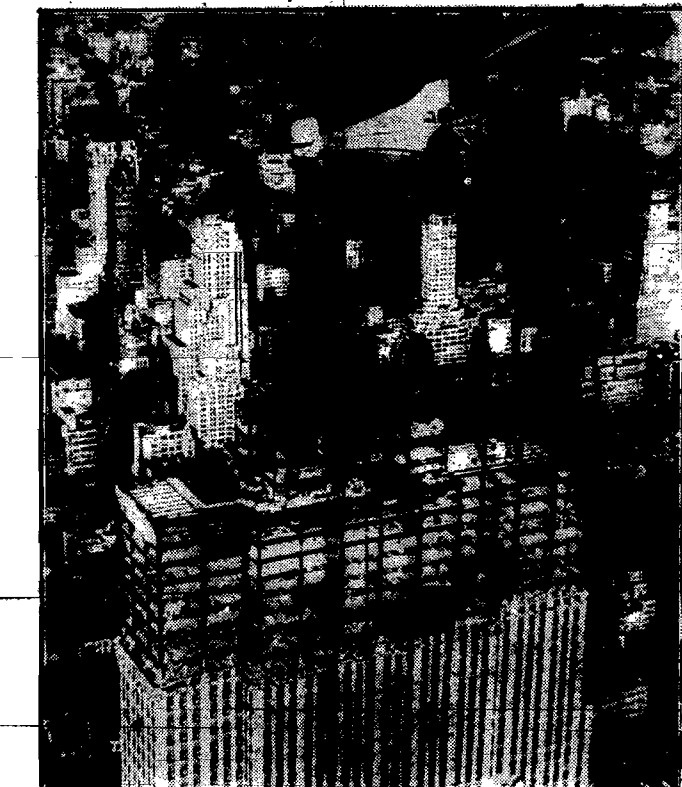
Dalszy ciąg jutro.



Inż. Tilling ze swoją rakietał na lotnisku berlińskim na chwilę przed startem.



Interesujące zdjęcie 15.000 tłumów b. uczestników wojny światowej, asystujących przy odsłonięciu pomnika poległych w Virginia (U.S.A.). Fotografii dokonano z samego szczytu olbrzymiego pomnika.



Po raz pierwszy w dziejach ludzkości wznosił się w powietrze jedyny dotąd pasażerski samolot - autogiro, mieszczący oprócz pilota jeszcze 5 osób. Jak dotąd ten rodzaj samolotów, odznaczający się zdolnością pionowego startu, nie był budowany dla celów transportowych, a tylko doświadczalnych. Na zdjęciu — autogiro nad drapaczami chmur New - York.

CZYTAJCIE Przegląd Sportowy

CZYTAJCIE Tygodnik KINO

PORADNIK dla wszystkich
JOZEFA GAWĘDY

Pieniądz i szczęście

Czy wolno łamać życie człowiekowi nieukochanemu?

List poniższy świadczy, że cierpienia i bolesnych przeżyć kryje się pod pozorem szczęścia i zadowolenia.
W Pańskie Redaktorze!
 Nie znalazłem Waszego pisma. Przed kilku dniami przeczytałem je pierwszy raz i przyznać muszę, że poczyniłem miłe, a każą bezpośrednią szczerością i otwartością.
 I ja należę do tych, którzy pragnęliby takiej rady serdecznej, światłej — by znaleźć wyjście z niezawinionej tragedii mego życia. Jestem kobietą trzydziestoletnią, żoną wyjątkowo urzędnika, starszego ode mnie o lat dwadzieścia. Dzieci nie mam. Przed ośmiu laty byłam zareczona z młodym studentem medycyny, biednym i w ciężkich warunkach pracującym na chleb codzienny.
 Zareczyny te odbyły się w tajemnicy przed matką moją, bo wiedziałam, że nigdy nie była by zezwoliła na moje małżeństwo z chłopcem biednym, gdyż chciała widzieć mnie obasypaną klejnotami i żyjącą w ułku.
 Szczupła pensja wdowa nie wystarczała na utrzymanie i przyjąłm posiade w biurze kłmno sprzeciwu matki, która to uważała za zajęcie, nie liczące z godnością naszej rodziny. Kiedyś mieliśmy być bardzo bogaci. Mój narzeczonny dowiedział się o jej woli, której nie mogłam przełamać, wiedząc, że toby ją zabiło, wyjechał bez pożegnania...
 A kiedy mój przełożony, człowiek szlachetny, o niezwykłych zaletach charakteru, oświadczył mi się i matkę o rękę moją poprosił, zgodziłam się i zostałaam jego żoną. Od mego dawnego narzeczonego nie miałam żadnej wiadomości.
 Zapomniał o mnie i to może zdecydowało o moim postępowaniu...
 A dziś — nie jestem szczęśliwa. Mimo zbytku i dostatnich warunków życia. Mimo tego, że wiem o tem, że mój mąż wszystkoby uczynił by mi dał szczęście — czuję w życiu moim całem, jakgdyby jakąś próżną, pustką i żal, że życie moje poszło w innym kierunku.
 Dziś dostałem list od mego dawnego narzeczonego. Pisze, że nie jest tym biednym studentem co kiedyś, lecz człowiekiem, który wysiłkiem nieznaną dotąd pracą stworzył sobie wybitne stanowisko.
 Nie o to jednak mi chodzi... Czuje, że gdy przyjdzie i odwiedzi mnie, mogłoby nastąpić coś, coby...

Nie umiem tego wyrazić: Co wtedy? Czy powiedzieć mężowi prawdę? Tęby mu zniszczyło jego całą wiarę we mnie — więcej — on by tego nie przeżył... Co zrobić?
"Bezradna"
 Proszę Pani, uczciwa droga jest tu tylko jedna. Skoro nie miała Pani dość siły, by oprzeć się, z najszybciej szlachetnych przemyśleń, woli swej matki, musi Pani teraz, aż do końca wytrwać na raz zajętem stanowisku, bo inaczej ofiara jaką Pani zrobiła ze swego szczęścia, mogłaby stanąć w podejrzeniu światła.
 Kto wie, czy nawet ten dla którego zachowała Pani dawne uczucie, nie zarzuciłby Pani w końcu braku bezinteresowności Łatwo było to po przejściu pierwszych unieżeń zdarzyć mogło.
 Opuśczenie męża byłoby krokiem nieuczciwym, a prztem nie dałoby szczęścia Wam obojgu, zawsze między Wami stałaby cień oszukanego człowieka.
 Drzwi Wasze się rozszły i nie trzeba kwatem zniżać ich kł sobie, bo to się stać może przyczyną nowego dramatu.
 Takie zmartwychwstałe uczucie da się łatwo opanować, niewielkim nawet wysiłkiem woli.
INTRYGa PRZEZ TELEFON.
 Przed kilku miesiącami zapoznaliśmy się z pewną młodą, do syć przystojną panienką. W pierwszych dniach naszej znajomości, mało zwracała na mnie uwagę, ale w kilka dni później, gdyśmy się trochę częściej spoytkali, ja poczułem w swem sercu jakąś zmianę.
 zakochałem się w niej, była moim typem: wesola, dowcipna, zgrabna, miała wszelkie zalety, żeby się podobać.
 Raz wieczorem, a było to latem, gdyśmy się spotkali, poszliśmy nad Wisłę na spacer. Wyznałem jej swoją miłość, za czym ją całowała. Ona nie bronila się, odpowiadała na moje pocałunki, pocałunkami i powiedziała, że mnie kocha też.
 Byłem szczęśliwy, myślałem, że szczęście moje będzie trwało wечно. Gdyż przyszłogła mi, że mnie nigdy nie rzucił: tylko śmierć nas rozdzieli. Wierzyłem jej. Aż kiedyś wieczorem
 nie przyszła punktualnie, spozniliła się prawie godzinę. Gdy zacząłem jej robić wymówki, przyznała się, że była w kinie ze swym znajomym, ale więcej już nie pódzie. Przyznała się, że do dnia tego chodziła nie tylko ze mną, ale i z innymi też. Myślałem, że się poprawi, i nie będzie już więcej z Jej strony zdrady.
 Raz zadzwoniłem do Niej, ale pod innem nazwiskiem: umówiłem się z Nią.
 zgodziła się chętnie.
 A gdy Jej zrobiłem awanturę, że znów mnie zdradza, to nie chciała się do tego przyznać. Prze jakiś czas żyliśmy w zgodzie.
 Ale kilka dni temu chcąc się przekonać, czy jest mi wierna, zadzwoniłem do Niej, ale jako kto inny. Umówiłem się z Nią na ten dzień, kiedy miała się ze mną spotkać, chciałem się przekonać, czy się umówi z nami dwoma na ten sam dzień i godzinę — umówiła się. Mnie napewno powiedziała, że bym nie przychodził, gdyż będzie za jąta tego dnia, a do niego by poszła, gdyby naprawdę kto inny dzwonił do Niej.
 Ale przy końcu rozmowy powiedziałam jej kto dzwoni, to powiedziała, że wiedziała kto to był i dla tego ze mną się umawiała. Nie wierzyłem jej, gdyż wiem, że mnie stale okłamywała i okłamywać będzie.
 Proszę — bardzo o radę jak mam wobec Niej postąpić, czy też mam zacząć ją oszukiwać, czy odejść od Niej i zapomnieć o tem szczęściu, jakie przeżyłem przy Jej boku. Kocham ją i będę kochał nawet wtedy, gdy ode mnie odejdzie.
 Proszę bardzo Pana o wydrkowanie tego listu, gdyż moja droga Hala czyta pilnie ten pański dział, przeczyta to i może zrozumie, że źle ze mną postępowała.
Hugo W.
 Są osoby, które na telefonicznie zapytania: „Czy mnie kochasz? — odpowiadaają „Kocham, a kto mówi?“
 Może Pańska ukochana należy do takich? Iglarek, może bawiła ją trygki zapomocą drutu telefonicznego.
 Zarzuty Pańskie są jednak przedwczesne. Skąd Pan wie, że przyszłaby na spotkanie z nieznanym człowiekiem?
 Odnośne wrażenie, że jest to osoba bardzo młoda, która uważa, że „kino nie narobi“, choć by się doń poszło z cudzym narzeczonim, wystawiając własnego na tak zwanego dudka.
 Pewien jestem, że gdy spoważniejsze będzie wierna dla tego, komu oddała swe serce.
 Tylko kwestia, czy Pan będzie tym wybrany? Trzeba się co do tego upewnić, obserwując postępowanie uwielbianej panienki. Na głupstwa nie zwracać uwagi i czekać, aż podrośnie

W paru słowach

P. M. S. Wyszów nad Bugiem. Informacji w tych sprawach udzielił Pański może Sąd dla nieletnich, Warszawa, ul. Nowy Świat 16. O ile nam wia domo, do zakładów tego rodzaju skierować można młodzieńcy jedynie za pośrednictwem Sądów dla nieletnich.
P. Jan Daniłow (Sochaczew). Sprawa ta jest narazie nieaktualną do czasu wydania odpowiedniej ustawy przez ciała ustawodawcze.
P. Wincenty Zamecki i inni w Warszawie. My tego rodzaju apelu zamieścić nie możemy. Najlepiej zwrócić się ośobiście do odpowiedzialnych firm lub zainteresować projektem swoim W. T. C. i działać za ich pośrednictwem, co dodałoby powagi całemu przedsięwzięciu.
"Brześcianin". Czy nie sądzi Pan, że wezwaniem Jego będzie tylko głosem wołającym na puszczy. My jesteśmy o tem przekonani i dlatego listu Pana nie drukujemy.
Czytelnice z Łukowa. W sprawie tej zafecydować może tylko lekarz specjalista, w tym wypadku chirurg. Niech Pani zwróci się do takiego lekarza na miejscu, a w razie bytności w Warszawie do kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego, przy ul. Nowogrodzkiej 59 lub Elektoralnej 12.
P. Jan Safonow (Baranowicz). O ile nam wiadomo firma ta obecnie już nie istnieje. Po adres zarządu masy upadłości zwrócić się należy do sądu okręgowego w Warszawie, Miodowa 12.
P. Jolita. Niestety, niema na to rady. Przepis jest przepisem, nawiasem mówiąc słusznym, bo wynikającym z troski o stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego. O pogwałceniu przepisów trudno tu mówić, bo w to, że Pan był nieobecny wchodzić nikt nie może.
P. F. J. Kub. Sarny. Radzimy skierować sprawę do sądu droga postępowania cywilnego. Gdyby nawet nie było w wypadku opisanym przez Pana cech przestępstwa, nie miałby pozwany zmuszony będzie zaspokoić roszczenia Pana.
P. Zenon Lewński, Żyrardów. Jeżeli utworowi Pana można coś zarzucić, to tylko zbytnią rozwlekłość naracji. Ponieważ, jak Pan słusznie przewidział, wykorzystając tworo Pańskie go nie możemy, pozostawiamy go do Pańskiej dyspozycji.
P. Zropczak Wacek (Deblin). Intencja tej nieznajomej meżatki jest do pełni jasna — przecież powiedziała Panu, że wszystko to uczyniła przez złość, by się zemścić na pańskiej narzeczonej za jakąś osobista urazę. Po stepek jej jest wprost wstępnym i zasługującym tylko na pogardę. Wszak nie kierowała nią żadna życzliwość dla Pana, zupełnie jej obcego, a jedynie chęć zniszczenia waszego szczęścia dla dokonania własnej ambicji. I to przy pomocy całego sprytu ułożone go planu.
 Niechaj Pan nie da się wciągnąć w te sieci i nie krywdźwi narzeczonej, da jąc wiarę plotkom i intrigom złej kobiety. Obawy o przyszłość z przytoczonych przez Pana powodów są zbyteczne. Szczera miłość, jaka Pan oddarza swa narzeczoną i jaka ona Panu odplaca, jest najlepszą rekwizyją przysięgłego dobrego pojęcia.
"Rak". Myśl się Pan w samem założeniu. Okolicznik taki wcale nie ukazał się dotąd.
P. A. K. (Kiwerce). Prosimy zwrócić się wprost do wymienianego pisma. List Pana zatrzymujemy i będzie on do odebrania każdego dnia w Redakcji.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Cóż to za bank istnieje w Sarnach?

Wkłady przyjmuje chętnie -- ale wypłacać nie chce...

W Pańskie Redaktorze!
 Od trzech lat ja i żona moja składałyśmy zaoszczędzony grosz w Banku Spółdzielczym w Sarnach, na książeczkę wkładowe. Złożyliśmy wspaniale na dwie książeczki przeszło 2.900 złotych.
 Drugi rok już mia jak chcieliśmy podać z tych oszczędności pewną sumę konieczną nam potrzebna, lecz niestety, pieniędzy nie otrzymaliśmy, chociaż mamy wymówione, że na każde żądanie mamy orawo otrzymać 300 złotych.
 Zwracaliśmy się z żoną 3-4 razy do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam
Jeszcze o targowisku w Gdyni
 Nie wolno dopuścić do jego zlikwidowania
 Szanowny Pańskie Redaktorze!
 Po przeczytaniu listu Zarządu Towarzystwa Kupców Ryńkowych w Gdyni w Nr. 295 w dniu 23 października 1932 r. pragnę wyrazić swe zdanie w tej tak ważnej sprawie.
 Dziwne doprawdy, że władze miejskie Gdyni decydują się na zlikwidowanie targowiska — czyn tak bolesnie bijący w kstnienie dwustu rodzin żyjących i utrzymujących się tam z handlu, lecz stórkoc bolesniejszej cios wyrządza całej uboższej ludności Gdyni, rzucając ją całkowicie w dramatyczne sprawy naskarzując wielką śniepowych, którzy nie omisszają natychmiast na gruzach zlikwidowanego rynku wstrubować ceny na artykuły pierwszej potrzeby.
Dodać muszę, że zlikwidowany rynek jest terenem, gdzie biedniejsi rybacy mają możliwość sprzedać swe skromne połowy ryb wprost konsumentowi po cenach przystępnych.
Brak wymienionego rynku odbije się boleśnie na uboższej ludności Gdyni i rzuci ją na laskę i nieładkę kupców sklepowych, którzy za wszelką cenę dążą do zlikwidowania wymienionego rynku.
 Spodziewać się należy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróci uwagę na tę sprawę i nie pozwoli targowiska zlikwidować, portu przyczyni się do należytego rozszerzenia go i udoskonalenia.
 Stały czytelnik z Gdyni Tomasz Plichowski.

W Pańskie Redaktorze!
 Wzrost naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.
 Nie mając innego wyjścia pożyczylem 300 złotych i wystawiłem na te sumę weksle, które Bank obowiązanym był zapłacić z moich składek, lecz Bank nietylko nie zapłacił weksli ale oddał je do protestu i zmuszony był wypuścić je u Notariusza ze strata. Zwróciłem się potem do tutejszego Notariusza i zrobiłem notarialne wezwanie Banku o zwrot naszych wkładów choć by w ratach miesięcznych, na co otrzymałem odpowiedź z tegoż Banku, że Bank nie zaprzecza nam do P. Prezesa Banku, pana Beneta z prośbą o wydanie nam choć 300 zł. lecz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego nawet 3-ch złotych.

Jo nian Anna Łubińska

MAGDALENKA

Ona i jakaś ciężka atmosfera zaległa w domu, w którym miało być szczęście. Powoli z ich stosunku znikła pieszczotliwa nuta.

Bohdan zasłenił się, zasugerował, że co chciał zobaczyć w żonie. Nie umiał stanąć obok siebie i spojrzeć na nią krytycznie. Traktował ją poważnie i coraz częściej stawiał z sobą na równi, miał dość duże, systematyczne wymagania, może właśnie dlatego, że się tak myślał zasądził.

Po pierwszych miódowych miesiącach nastąpił okres rozczarowania. Prędko zapomniawszy o swej dawnej biedzie, ogarnęła ją samopoczucie własnej siły i wartości. Bohdan z właściwym męskim egoizmem zdawał się nie widzieć, że ona dusi się w tej atmosferze i powoli zamienia się na automat.

Urodę Magdalenki traktował nie jak klejnot najcenniejszy, ale jak najbardziej przynależną własność. Poprostu przywykł. Nie rozróżniał kolorów, było mu wszystko jedno, czy ją widział w butach, w kożusku, czy w zwiewnej sukni jedwabnej.

Bezradziejnie wlokły się dnie, jednolite, nudne, ach jakie nudne! Z początku chciała coś zmienić w tym trybie, dopytywała się o sąsiadów, krewnych — potem przestała. Zabrała się do czytania, do muzyki i tak ją ta nowa pasja pochłonięła, że zaniedbała męża, ogród, gospodarstwo.

Beznadziejnie wlokły się dnie, jednolite, nudne, ach jakie nudne! Z początku chciała coś zmienić w tym trybie, dopytywała się o sąsiadów, krewnych — potem przestała. Zabrała się do czytania, do muzyki i tak ją ta nowa pasja pochłonięła, że zaniedbała męża, ogród, gospodarstwo.

Magdalenko, spiżarnia była otwarta!

Wykradli całą słone, złoto z beczek, brylanty! — krzyknęła pogardliwie, ostro, pierwszy raz nie panując nad sobą. Spojrzał zdziwiony i odszedł bez słowa. Magdalenka rzuciła się na tapeczan i wybuchła płaczem. Łkania podnosiły jej pierś.

Nie mogę, nie mogę dłużej! — wołała histerycznie.

Poduszka mokra była od łez. Zginie tu, zginie, szkoda; szkoda jej młodości, talentów. Miała już dosyć wszystkiego.

Po latach przechodziła reakcja. Magdalenka przywołała rozsądek i poczęła obmyślać plan naprawienia fatalnego wrażenia. Przedewszystkiem umyła twarz, upodrowała splekane policzki. Cicho wsunęła się do gabinetu męża. Siedział w fotelu, pierwszy raz bezczynnie, patrzając w przestrzeń przez szyby okna twardym, ostrym wzrokiem. Nie znała go takim.

Mięsko, bezszelestnie zsunęła się na dywan, przycisnęła usta do jego ręki, oparła o poręcz. Spojrzał na nią... podniósł z siebie i otoczył ramieniem.

Burza była zażegnana ale nie na długo. Nerwy Magdalenki coraz częściej wypluwały posłuszeństwo, rzecz dawniej bez znaczenia, teraz wywoływała wybuchy, potoki łez.

Nieporozumienia z początku trwały krótko, młode bujne zmysły ułatwiały zgodę. Powoli jednak nieporozumienia te stawały się dłuższe, zacietsze i zamieniały się już nie w walkę dwu istot, ale piciem bliźniaczy powód, tem trudniejszą zgębność. Kłócili się z rana, unikali siebie cały

dzień i kładli się obok siebie wieczorem w wrogiem milczeniu.

Aż wreszcie wyrzała z kąta zaczajona nienawiść i pokazała swoją twarz miłosierdzia i głupia. Życie chwilami stało się nieznośne.

Bohdan pod pretekstem bliższego kontaktu z podwórzem, przemógł się na drugi koniec domu.

Magdalence dokuczala samotność. Teścińska za Krymem, za matka, za Wołodzia... za każdym przejawem życia.

Siedząc teraz przed kominkiem w swoim biurze, robiła przegląd tych sześciu lat. Miała dwadzieścia lat wtedy, gdy zdobywała to, co się stało tak wielkim ciężarem. Wszystko ją zawodziło. Zamiast miłości — spokojne prawa małżeńskie, zamiast radości życia — praca. Dzień każdy, jak w zegarku, uregulowany, bez niespodzianek. Zamiast rozkwitu życia, urody, salonowych zdobyczy — pustka.

Ona ambitna, nienasycona w pożądaniach, Magdalena Horyńska, nie została uznana przez rodzinę Bohdana, ani przez sąsiadów. Po pierwszej porażce maż zawyżył się w dumie i czekał aż oni zrobią pierwszy krok.

Magdalenka знаła potęgę swej urody i wdzięku, wiedziała, że jeżeli tylko będzie miała okazję, rzuci ich do swych nóg, zdobędzie wszystkich. Błagała Bohdana, tłumaczyła, nic nie pomogło, zaczął się na ten temat. Nie jędzili nawet na kontrakty do Kijowa, dotąd nie znała nikogo, ani z bliższej, ani z dalszej rodziny. Bolała ją

chciała jak najprędzej wziąć odwet.

Była tem wszystkim zmęczona i wyjechała bez namysłu na jakiś czas na Krym, gdyby nie obawa o Bohdana. Tamci skorzystała, przyida, zaczyna buntować, podszczuwac. Grunt był za dobrze przygotowany. Przez swoje wybuchy straciła nad nim władzę, czuła, że byli już sobie zupełnie obcy.

Bala się zmiany, nowej walki z losem, żał jej było dworu, parku, dobrobytu. Drogo zapłaciła życiu dzisiejsza dziewczynka za te dary i nie chciała tak łatwo ich oddać.

Nuda ją pożerała, to prawda, ale co pocznie?

Trzeba być rozsądną i zle naprawić... Do Wołodzi napisała parę słów — nie śmiało — nie wiedziała, czy odpisze. Oczekiwała codziennie z niepokojem wewnętrzny pocztę. I teraz nasluchiwała, czy Gregory nie wejdzie do sieni.

Ciepło kominka obezwładniło ją przyjemnie, leniwie myślała o Wołodzi, o jego pocafunkach... Tutaj za zmazniętym szymbami majaczyła jej się krymska noc, kwitnące grusze, potyskiwa powierzchnia morza. Złudzenie było tak pełne, plastyczne, że się go prawie dotykała zmysłami.

Rozejrzała się ze strachem — nie widział nikt, nie podpatrzył jej wspomnień. Ogień trząskając kominku, w kątach pokoju zaciąga się ciemność gestu i nieprzekonana. ReX mruknął, przeciągnął się, ściępla mu noga.

Magdalenka roześmiała się z swego strachu, dorzuciła drzew, zasiadła głębiej w fotelu i poczęła pracować myślą.

Rozejść się z mężem nie byłoby sensu, przeciwnie, trzeba będzie dołożyć wszelkich sił, aby naprawić stosunki, uspokoić

go, odzyskać i potem spokojnie na parę tygodni wyjechać na Krym, do matki na odpoczynek.

Na razie nie wiedziała, jak się wziąć do tego; utrudniała sytuację ta okoliczność, że od dwu lat mieszkał rozdzielni, na dwu końcach domu. Bohdan coraz rzadziej zjawiał się u żony, spotykali się przy stole, rozmawiali poprawnie o wszystkim. Patrzał na nią zimno, obojętnie witał i żegnał, odchodząc do siebie. Nastrój był ciężki. Nie można pozwolić, aby to trwało dłużej. Życie stałoby się niedoziemieniem i rezultaty mogłyby przyjść za przedko.

Magdalenka cała pogrążona w niewesołych myślach usłyszała krok w sieni — psy zerwały się z radosnym skowytem. Reks nie brał wyraźnego udziału. Powstał z dywanu i patrział na drzwi. Wiedział, że pan wracał z polowania, ale wiedział z doświadczenia, że tutaj nie wejdzie. Magdalenka słyszała, jak zdejmował broń, wydawał dyspozycje na jutro, otrzepując buty ze śniegu i zdejmując kożuszek.

Panie Sitkowski — zapytał po chwili rzadce — co to za bandy chodzą... po lesie?

Ot, zwyczajnie, proszę pana dziewczynka, podlegające, pełno tej hołoty wódcy się teraz. Chodzą po lesie, rozdzielają...

Jako rozdzielają? Nie rozumiem!

Ano, rozdzielają wiadomo. Agitatory kładą tym głupcom w głowę, że las

dać, aż przykro powtarzać. Wiadomo, la-daki!

Magdalenka słyszała każde słowo. Bohdan wszedł do swego pokoju i drzwi zamknął ostrożnie. Chwile się namyślała, aż nagle zdecydowanym krokiem weszła do sieni, odpedziła skaczące psy, otworzyła drzwi i cicho, bez szelestu szła po dywanie, nieśmiała, naprawdę wzruszona. Nie była pewna...

Bohdan Horyński siedział przy biurku i pisał raport do naczelnika policji o zuchwałstwie chłopów. Drobne odruchy poprzedzają wielkie wydarzenia.

Magdalenka stanęła za krzesłem. Wy-czuł jej obecność. Obejrzał się, niedobrze rozumiejąc, co znaczy jej niespodziewana wizyta. Usłyszał szepot do westchnienia podobny:

— Czy nie przeszkadzam?

— Nie, proszę, czym ci mogę służyć?

— Chciałam... chciałam cię prosić... — zaczęła.

Nagle osunęła się, przygłębła ustami do jego ręki, poczuł lzy gorące, prawdziwe. Zbladł.

— Chciałam cię prosić, abyś jutro nie jechał z Wasylem do lasu... boję się... chłopów...

Rozszlochała się, jak małe dziecko, wtuliwszy swoją śliczną główkę w jego drżące dłonie. Chwycił ją w ramiona, poniosł swój słodki ciężar, ułożył na kanapie i przypadł do niej, nieprzemyślony ze szczęścia.

— Magdalenko moja, ukochana, jedyna — czy to może być prawda? Kochasz mnie... powiedz... kochasz?

— Kocham, najdroższy, kocham, żyć bez ciebie nie mogę...

Dalej ciąg jutro.

Stracone miliony „biednych” bogaczów Największy majątek ma... Ford

Istnieją nazwiska, które uważamy za symbol bogactwa. Do takich nazwisk należą Rockefeller, Morgan, Vanderbilt. Tymczasem

świat zwariował. Wszystkie pojęcia przewróciły się zasadniczo. Bogacze przestali być bogaczami.

Jedna z gazet chicagowskich ogłosiła dane, które z gorączkową ciekawością pochłonieli Amerykanie, a które i dla nas przedstawiają się interesująco. Te dane, czerpane z oficjalnych list podatkowych, informacyj giełdowych, oraz bankowych, wykazują czarno na białym

stan finansowy miliardów amerykańskich, a raczej eksmiliardów.

Ogólny kryzys światowy nie oszczędził i tych ludzi, których majatki zdawały się być niewzruszonymi opokami.

Są wśród krezusów z za oceanu tacy, którzy stracili dziesięć dziesiątych swoich majątków.

Vanderbilci mieli ulokowaną część swego miliardowego majątku w akcjach kolei nowojorskiej. Otóż, podczas giełdowego krachu akcje te spadły tak dalece, że zamiast 260 dolarów za sztukę, placono 22 dolary.

Wskutek tego wielu członków rodziny Vanderbilców musiało poszukać swoje nieruchomości. Mimo to, posiadali oni jeszcze po dziś dzień wiele milionów dolarów.

Najbogatszy człowiek świata, starszy John Rockefeller, którego majątek oceniano na

600 milionów dolarów, według wyliczeń chicagowskiej gazety posiada obecnie „tylko” 100 milionów dolarów.

Ten mizerny mająteczek mógłby jeszcze uszczęśliwić skarby kilku państw w Europie.

Więcej jeszcze stracił słynny wynalazca „Kodaka” Eastman, który niedawno popełnił samobójstwo. Majątek tego człowieka z dnia na dzień stopniał z 400 milionów do-

larów do... 21 milionów.

60 procentów swego majątku stracił król elektrycznych zakładów Ameryki Północnej — Sidney Mitchell.

Z tej całej powodzi strat i bankructw wyszedł zwycięsko Henryk Ford,

król samochodów. Jego to uważają obecnie za najbogatszego obywatela Ameryki. Jemu kryzys nic nie zdołał zaszkodzić.

Bankructwo dotknęło najsilniej t. zw. „małych milionerów”. Ilość ludzi, placących podatek wyższy,

Chińska zupa narobiła kłopotu celnikom

Ulubionym przysmakiem Chińczyków jest, jak wiadomo, zupa z jaskółczych gniazd.

W Londynie jest mnóstwo Chińczyków, którzy nie mają ochoty wyrzekać się tego przysmaku. Wobec tego, przez granice Anglii wwozi się wiele gniazd jaskółek.

Rzecz prosta, podlegają one ocenie. Ale ostatnio wyłonila się kwestia, do jakiej kategorii cłonnych przedmiotów zaliczyć owe gniazda.

Jeden z decydujących w tych sprawach urzędników zapro-

nował ze względu na ich jadalność, by zakwalifikować gniazda jako jarzyny.

Ale to się nie przyjęło. Inny pomysłu urzędnik uważał, że gniazda jaskółcze zaliczają się do „artykułów budowlanych” i jako takie należy je ocenić.

Urzędnicy radzą, a tymczasem, gniazda jaskółcze leżą na komorze i Chińczycy, zamiawiający w restauracji londyńskiej „zupę z gniazd jaskółczych”, otrzymują odpowiedź: „Nie możemy służyć”.

Epidemia „totka” w Anglii

Coż to jest „Tote-Club”? Wie o tem każdy Anglik. Po polsku moglibyśmy to wyrazić jako „Klub totalizatora”, czy „Klub totka”.

Owe kluby stały się ostatnio niebezpieczną epidemią Anglii. Wyrastają, jak grzyby po deszczu, mnożą się w zastraszający sposób. Członkowie tych klubów robia najrozmaitszego rodzaju zakłady w związku z różnymi imprezami hazardowymi.

A więc, przedewszystkiem w związku z wyścigami konnymi, potem z wyścigami psów, które przyjęły się teraz w wielu miastach angielskich; istnieją dalej zakłady o wynik gry w cricketa, rugby, czy golfa.

Prawnie, istnienie takich klubów jest zabronione, a mimo to, w ciągu ostatniego tylko miesiąca powstało ich na terenie Anglii przeszło sto.

Władze są bezsilne, gdyż chcą karać winnych, musiałyby aresztować tysiące poważanych obywateli, sędziów, polityków, finansistów, artystów, czy wojskowych.

Ale najsilniej grasuje owa epidemia wśród najuboższych warstw Anglików.

Tu zdarza się często, że mężczyźni traca w owych klubach cały miesięczny zarobek, a kobiety pieniądze, które otrzymały na życie.

„Kluby totka” mają swe siedziby w uboższych dzielnicach miasta w szynkach, ale istnieją też tak zwane „Fruwające totki”, które działają wszędzie...nawet na ulicy. Nawet młodzież...dzieci silnie program wyścigowy, by brać n-

dział w zakładach. W londyńskiej dzielnicy portowej penion pastor otworzył własny „Klub totka” dla robotników portowych.

Przedsiębiorczy pastor, widząc, że nie wytepi hazardu, chce swoim parażantom dać przynajmniej hazard ucziwy.

Sam więc przesiaduje w okienku i sorzduje „zakłady”.

Ucieczka przed trumną Zabobonny dyrektor cyrku

Prawie każdy dyrektor cyrku jest przesady. Jest to zresztą powszechna choroba sfer teatralnych.

Biada temu, kto by przeszedł przez manę cyrkową z otwartym parasolem! (to przynosi, jak wiadomo, nieszczęście) — Biada artystom, którzy swój kostium przed występem rozłożyli na łóżku! (pewna kłapa). Premier nie narzeka się 13-go i lepiej nie w piątek.

Te przesady są znane wszędzie. Ale dyrektor wielkiego wędrownego cyrku signor Tarragani, o którym właśnie chcemy pomówić, miał jeszcze prócz tych ustalonych i inne swoje osobiste przesady.

Oto mikał, jak ognia, spotkał na ulicy z pogrzebem.

Szofer jego miał raz na zawsze zapowiedziane, że nie wolno mu wymijać napotkanego orszaku pogrzebowego. Co więcej, ma przy spotkaniu pogrzebu nadciągające naprzeciwko; skręcać w boczna ulice.

Mimo tych ostrożności, a sa...złotylwi, którzy twierdzą, że nawet z ich powodu, pogrzeb przyniósł dy-

niż 100 tysięcy dolarów rocznie, zmniejszała się w ciągu ostatnich 10 lat o 70 procentów.

Ameryka przestała być już krajem najbogatszych ludzi świata.

Wśród zawiei śnieżnej bohater sam amputował sobie pale

Strasna jest zima na dalekiej północy, w Kanadzie. Już począwszy od września szaleła nad tym krajem groźna śnieżnica.

Jedna z takich zamieci trzymała właśnie na uwiezi w ciągu długich ośmiu dni

dwi myśliwych kanadyjskich Werwilla i Austena.

Śnieżnica zagnala tych ludzi na pływającą krę, i gdy to spostrzegł, museli rzucić się wplaw do lodowatej wody, by dostać się na ląd.

Podczas wędrowki okazało się, że Werwille miał odmrożone trzy palce u stopy. Zaczęły się już nawet początkowe objawy gangreny. Myśliwy zrozumiał, że niema innej rady,

tylko amputacja palców.

Ale o żadnej pomocy lekarskiej, czy też narzędziach, nie mogło być mowy. Wobec tego dzielny myśliwy zbudował ściane ze śniegu i ukrywszy się za nią przed szalejącą wichurą

sam, zapomożą brytawy, obciął sobie pale.

Przebieg operacji musiał wraz z towarzyszeniem wędrowac jeszcze trzy dni, zanim nie dotarli do wyspy Melville.

Tu wygłodniał i wycieńczeni myśliwi

znalazli zapasy żywności, zastawione w roku 1915-ym przez szwedzkiego podróżnika, Stephansona. Pokrzepieni i wmi zanocami, dotarli do eskimoskiej osady Edmondtown.

Tarragani pecha. Cyrk Tarraganiego przybył do jednego ze sporych miast niemieckich na gościnne występy.

Tarraganiemu udało się, dzięki protekcji, uzyskać audiencje u radców miejskich, którzy mieli zdecydować o wysokości podatku od biletów.

Jechał właśnie na ową konferencje autem; gdy nagłe wyrósł, jak z pod ziemi, pogrzeb!

Wyinstrowany szofer skreślił w boczna ulice i długo lawirował, aby uniknąć spotkania z orszakiem. Ale naskutek tego kowodowania pan dyrektor spóźnił się do magistratu. Pośredzenie odbyło się bez niego: podatek wyznaczono za jego plecami.

Dyrektor, dowiedziawszy się o tem, cały swój gniew wyładował na szofera: oddał go z miejsca. Szofer wrócił się do sądu pracy, twierdząc, że działął zgodnie z poleceniem przedszego pana i że należy mu się odszkodowanie. Sąd przyznał mu dwutygodniową pensję.

Pogrzeb przyniósł pecha!

FALE RADJA

- NIEDZIELA.
- WARSZAWA: (Dług. fali 1411.8 m.).
- 10.05: Transmisja nabożeństwa z Poznania
- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.15: Poranek symfoniczny z Filh. warsz.
- 13: Transmisja z Poznania uroczyst. poświęcenia pomnika. Najświętszego Serca Pana Jezusa.
- 14.05: Odczyt rolniczy „Kursy drobiowe, jako ważny czynnik podniesienia hodowli drobiu”. 14.25: Plyty.
- 14.40: Odczyt rolniczy: „Konjunktury drzewne”.
- 15: Odczyt „O celach i organizacji I-go tyg. roln. w Polsce”. 15.15: Plyty. 15.25: Audycja żołnierska - strzelecka.
- 16: Audycja dla młodzieży. 16.30: Plyty. 16.45: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”.
- 17: Koncert muzyki dawnej.
- 18: Muzyka lekka.
- 19.25: Sluchowisko „Ostatni lampart Samby” podług Giżyckiego.
- 20: Koncert popularny.
- 22: Muzyka taneczna.
- 23: Muzyka taneczna.
- PONIEDZIAŁEK.
- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Plyty.
- 16: Skrzynka pocztowa. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Piosenki w wyk. T. Mankiewiczówny. 16.40: Odczyt „Socializm niepodległościowy w Polsce”.
- 17: Utwory fortepianowe w wyk. P. Dogueruau.
- 18: Plyty. 18.30: Audycja „Dnia oświeczeni”.
- 19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 19.30: „Na widokregu”.
- 20: Koncert popularny.
- 21.20: D. c. koncertu.
- 22: Skrzynka pocztowa techniczna.
- 22.15: Muzyka taneczna.
- 23: D. c. muzyki tanecznej.

„SĄDNY DZIEŃ” NA SALI SĄDOWEJ

Wszyscy oskarżeni w procesie „Warrantu” aresztowani

Pierwsi trzej świadkowie, badani wczoraj, w szóstym dniu procesu o podpalenie magazynów „Warrantu”, nie wzniesli naogół, podobnie jak św. Kazimierz Kuprianowicz, nic nowego do sprawy.

Z dużym zainteresowaniem słuchano zeznań jednego z głównych świadków oskarżenia, Rachmiela Trockiego. Badanie jego trwało kilka godzin. Świadek twierdził m. in., że został przez inspektora ubezpieczeń, Freisingera, zaangażowany jako podagent Tow. „Piaś”. Polecono mu prowadzenie badań celem wykrycia nadużyć w związku z pożarem magazynów „Warrantu”. Freisinger wysunął podejrzenie, że towary nie spaliły się, lecz wywiezione były przed pożarem. Na pytanie adw. Szwarcza, czy może wskazać choć jedno nazwisko z tych, którzy mu o tem mówili, świadek odrzekł przecząco. Dodał następnie, że żadnych dowodów podpalenia nie posiada, gdyż nie był przy pożarze obecny.

Dalej na pytanie adw. Perzyńskiego—świadek dowodził, że przez cały czas szantażowali go Freisinger i osk. Kantor. Został nawet aresztowany.

Świadek dodał, że osk. Kantor znał treść jego zeznań, złożonych u sędziego śledczego.

Na zapytanie adw. Szwarcza, co mu jest wiadome o stosunku gminy wyznaniowej żydowskiej do firmy „Warrant” i Pisara, świadek odrzekł, że on sam nie wie. Niezujący Pisar mówił mu z ramienia gminy namawiano go (Pisara) do cofnięcia zeznań, obciążających oskarżonych Abramowiczów.

Podczas swych zeznań św. Trocki—w obawie przed terorem i zemstą oskarżonych, względnie ich zaufanych—zwrócił się do wydz. bezp. publ. urzędu woj. z prośbą o ochronę. Poniżej następnego świadka, Kopel Awnet, złożywszy nie-

korzystne dla oskarżonego Kantora zeznania, również oświadczył, że obawia się zemsty i prosi o ochronę—prokurator Majewski wniósł o zamianę zastosowanego wobec wszystkich oskarżonych środka zapobiegawczego, kaucji, na areszt bezwzględny. Wniosek swój uzasadniał tem, że podczas dotychczasowego przewodu sądowego oskarżeni starali się wywrzeć wpływ na zeznania świadków.

Obrońca wypowiedziała się przeciwko wnioskowi prokuratora, prosząc o pozostawienie w mocy dotychczasowego środka zapobiegawczego.

Po replice prokuratora sąd udał się na naradę, po której, przychyliając się do wniosku prokuratora, nakazał aresztowanie wszystkich oskarżonych. Grobowa cisza, jaka panowała na sali w momencie, kiedy ogłoszono decyzję, zamieniła się w przysłowiowy „sądny napięć”. Po chwili konsternacji nastąpiło na sali ogólne poruszenie, a później dał się słyszeć rozdzierający płacz, krzyki, szpamy. Kilka kobiet padło w omdleniu na ławki lub na podłogę. Wynoszono je z sali wśród tłocznych się do oskarżonych ich krewnych, którzy zęgnali się z nimi, wręczając pieniądze lub przyniesiony posiłek. Policja natychmiast otoczyła ławy oskarżonych, uniemożliwiając im kontakt z otoczeniem. Aresztowanych odprowadzono do karetki więziennej.

Do walki

z zaborczością niemiecką!

W dniu wczorajszym rozpoczął się na terenie woj. białostockiego tydzień propagandy Związku Obrony Kresów Zachodnich p. n. „Pogotowie społeczeństwa polskiego do walki z zaborczością niemiecką”.

Tydzień propagandy rozpoczął się wczoraj w Warszawie, które przeciągnęły wczoraj wieczorem przez ulice naszego miasta. Jutro (poniedziałek) o godz. 8 wiecz. w auli gimn. im. króla Zygmunta Augusta (Kościelna Nr. 9) uroczysta akademja, na której p. rezydent Zygmunt Gąsiorowski wygłosi odezwy p. t. „Trzy dokumenty”, przedstawiając stosunki polsko-niemieckie w świetle faktów historycznych. W części koncertowej weźmie udział primadonna Opery Warszawskiej p. Zofja Zmigrod-Fedyczkowska.

„MODERN” Ceny 49 GR.
od 11—3 pop. od 49 GR.
wielki film dźwiękowy

WYGNĄNCY

ROK 1905

w rolach głównych:

ADAM BRODZISZ
MICHAŁ VARCONYJ

Wytwórnia mebli miękkich
Stefana Gabały

Poleca dobrej roboty:
otomany, tapczany, fotele klubowe i kosetki
Przyjmuje wszelkie zamówienia
Przerabia meble stare na nowe
Białystok, ul. Dąbrowskiego Nr. 2.
sklep frontowy
dojazd autobusami A i B

APOLLO • DZIŚ • 4³⁰, 6, 7³⁰, 9, 10²⁰
Początki

Bilety bezpłatne i ulgowe (oprócz premijowych) nieważne
Święto polskiej twórczości filmowej

GŁOS PUSTYNI

Pierwszy polski dźwiękowy film egzotyczny osnuty
na tle powieści F. OSSENDOWSKIEGO

W ROLACH GŁÓWNYCH:

~~NORA NEY~~

MARJA BOGDA

5
GWIAZD
POLSKIEGO
Adam BRODZISZ

EKRANU

Eugenjusz BODO

Witold CONTI

Film zrealizowany w Afryce pod kierunkiem
M. WASZYŃSKIEGO Wytwórnia „B.W.B.”
DIALOGI I PIOSENKI W JĘZYKU POLSKIM

Święto Chrystusa-Króla

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczysty obchód święta Chrystusa-Króla. Program uroczystości przewiduje: Mszę św. i okolicznościowe kazanie o godz. 11 w kościele Farnym, pochód Akcji Katołickiej, organizacji religijnych i społecznych z kościoła Farnego do kościoła św. Rocha i akademję.

APOLLO NIEDZIELA o 11—2
Superfilm „FOXA” CENY
NIEPOTRZEBNA 49 gr.

Początek 4³⁰

NA EKRANIE

Arcydzielne dźwiękowe przewyższające rozumem, techniką i fabułą najmilszy wymysł fantazji ludzkiej.

BRATERSTWO LUDÓW

Jedyny film w którym
POLACY mówią po polsku
FRANCUZI po francusku
NIEMCY po niemiecku.

Rozpacz i łzy matek, żon, ojców, młotów, braci i siostr.

UWAGA!!

Do każdego biletu dodajemy bezpłatnie

1 Kawałek mydła „rewolwer” firmy MAJDE I S-ka w Warszawie

BEZPŁATNIE!!

Bracia MARS

Ber-Grocholski

Najnowsze szlagiery

„MODERN”

Nie zważając na wielkie koszty
Ceny nie podwyższone
NA SCENIE

Występy artystów

Wielka rewja humoru śpiewu i tańca p. t.

„Do łóżeczka coś słodkiego”

biorą udział

Rena RENÓWNA — Greta KANIEWSKA
Ferdynand KANIEWSKI —
Leo BERNARDO